

**nowy**

# TELE LE GRAF

**warszawski**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 23(26) 2020

**STOLECZNA SŁUŻBA ZDROWIA NA KRAWĘDZI.**

**AUTOBUSEM DO SZPITALA NARODOWEGO**

Pacjenci „w średnim stanie” chorzy na COVID-19 mają trafiać do Szpitala Narodowego – placówki przygotowanej specjalnie do tego celu na Stadionie Narodowym. Miasto użycza dla szpitala autobusy miejskie. Sytuacja stołecznej służby zdrowia jest w tej chwili dramatyczna >> **str. 7**



**POLITYCZNE TRZĘSIENIE ZIEMI. TRZASKOWSKI WYRZUCIŁ RABIEJĄ! >> str. 6**

**PRZETRWAŁY KOMUNĘ, NISZCZY JE LOCKDOWN. RATUJMY RURKI Z WIATRAKA! >> str. 5**

**Bazar Goćław Pętla zostanie zlikwidowany**

## **MIESZKAŃCY BEZ SKLEPÓW, LUDZIE NA BRUKU?**



Kilkadziesiąt osób straci zatrudnienie, padną rodzinne przedsiębiorstwa, w wielu przypadkach prowadzone przez ludzi tuż przed emeryturą. Praga Południe i jej mieszkańcy stracą lubiane miejsce zakupów, a dzielnica i całe miasto – ważny element kształtowania społeczności miejskiej. Bazar Goćław Pętla będzie zlikwidowany >> **str. 4**

## L NA POCZĄTEK

## Razem przetrwajmy trudny czas



Przemysław Harczuk,  
redaktor naczelny  
i wydawca gazety  
Nowy Telegraf  
Warszawski

**N**aprawdę jest źle. Wzrost zakażeń jest faktem, faktem jest też, że rząd sobie z pandemią nie radzi. Wprowadzony zostaje lockdown, czyli zamknięcie wielu dziedzin naszego życia. Czy to rozwiązanie dobre? Osobiście nie jestem ani lekarzem, nie znam się na epidemiach. Jako pacjent zdeżyłem się jednak z polską służbą zdrowia. I niestety uważam, że pandemia jest zagrożeniem, ale zagrożeniem jest też nastawianie się tylko na walkę z COVID-19 kosztem innych schorzeń. To w kwestiach medycznych. W kwestii walki z epidemią jestem zwolennikiem drogi środka, to znaczy takiej, w której z jednej strony

podjęta zostaje walka z chorobą, z drugiej jednak nie zamykamy gospodarki. Stąd tak ważna jest zasada DDM – dezynfekcja, dystans, maseczka. Niestety, w Polsce idziemy ze skrajności w skrajność. Najpierw zamknięta została gospodarka. Potem otwarta, a wszyscy uwierzyli, że wirusa nie ma. Niestety zbyt wielu z nas lekceważy podstawowe zasady bezpieczeństwa. Ale na koniec rząd użył opcji atomowej a więc lockdownu (nie ważne, na ile pełnego, na ile częściowego). To droga do załamania gospodarki, potężnego kryzysu. Tym bardziej szkodzi, że pewne decyzje są ogłaszane nagle (na przykład decyzja o zamknięciu cmentarzy na 1 listo-

pada). Tymczasem można pewne rzeczy ogłosić wcześniej. Na przykład – przedsiębiorca, który wie, że knajpy będą zamknięte, może mając czas przestawić swoją działalność na przykład na dowozy do domów. Zadbaj o promocję takiej usługi, może zaoszczędzić na lokalu. Przedsiębiorca, który o planowanych ograniczeniach nie wie, dowiaduje się o nich w ostatniej chwili, może jedynie liczyć straty. A straty te to także dramat pracowników poszczególnych zakładów, którzy tracąc będą pracę. Jako Nowy Telegraf Warszawski uważamy, że zdecydowanie należy wesprzeć polskich przedsiębiorców. Kupujemy jedzenie na wynos, wspierajmy rodzimy handel, bazar-

ki, sklepy. Mądrze wydając pieniądze zwiększamy szansę na to, by straty wywołane kryzysem (a, że on nastąpi nie podlega dyskusji) były choć trochę mniej dotkliwe. Sytuacja rodzimego handlu trudna jest nie tylko z uwagi na pandemię. Tylko do końca stycznia obowiązują umowy kupców z bazaru Goćław Pętla. Bazaraki tymczasem to ważny element miejskiej tożsamości. Bieżący numer w wersji internetowej jest jak zawsze do ściągnięcia w PDF. W wersji drukowanej – poszerzony jest o materiały z października bieżącego roku i kolportowany na Pradze i Pradze Południe. Dziękujemy, że jesteście z nami. Razem przetrwajmy ten trudny czas.

Antoni Zankowicz  
współpracownik  
Nowego  
Telegrafu  
Warszawskiego

## Fatalna decyzja

**M**ożna zrozumieć, że cmentarze zostały zamknięte. Ale ciężko pojąć, dlaczego z decyzją czekano do ostatniej chwili. Ogłoszono ją w piątek, 30 października. Oznacza to potężny (kolejny już) cios w polskich przedsiębiorców. Ludzi, którzy handlują koło cmentarzy kwiatami, zniczami. Ok. Są jakieś rekompensaty, wsparcie miasta. Ale... czy naprawdę nie można było decyzji tej zaplanować i ogłosić ze trzy tygodnie wcześniej? Pytanie jest rzecz jasna retoryczne. Można było. I, niestety, decyzja o nagłym zamknięciu wpisuje się w całą serię podobnych. Osobiście jestem przeciwko lockdownowi, uważam, że wystarczyć powinny maski, środki ostrożności itd. Jednak – skoro już jest decyzja o lockdownie (nawet częściowym) to można było ją przygotować. Wiadomo było, że jesienią tych zakażeń będzie więcej. Więc właściciele lokali gastronomicznych uprzedzeni o obostrzeniach mogliby się przygotować. Podobnie rzecz się ma z handlarzami przy cmentarzach. Można było decyzję podjąć wcześniej, niestety, nie zrobiono tego.

Klaudiusz Wesolek  
niezależny  
publicysta

## Nawet nie dbają o pozory

**O** sprawie Mirosława Cieluszeckiego napisano wiele artykułów prasowych w czasopiśmie o różnych profilach. Autorzy o różnych poglądach, w zasadzie jednogłośnie wyrażali swoje oburzenie jego procesem, w którym złamano wszelkie zasady praworządności. Oburzenie wywołane było tym, że został on skazany, mimo że w trakcie postępowania zaginęły najważniejsze dowody w sprawie – komputer i serwer zawierające dokumentację księgową jego firmy Farm Agro-Planta. Opinie dla sądu wydawali biegli bez odpowiednich uprawnień i kwalifikacji. Zdziwienie budził fakt, że Mirosław Cieluszecki został oskarżony o to, że działał na szkodę własnej spółki. Tak, działanie na szkodę własnej spółki może być przestępstwem ale wtedy, gdy narusza interesy wierzycieli lub współwłaścicieli. Nikt jed-

nak nie występował w tym procesie jako poszkodowany. Wszystko to powodowało oburzenie opinii publicznej. Niektórzy jednak święcie wierzą w sądy i myśla, że skoro prokuratura i służby specjalne wykryły przestępstwo a sąd skazał za nie Mirosława Cieluszeckiego, to znaczy, że jest on przestępcą. Tych, dla których sędziowie są kapłanami świętej sprawiedliwości, muszę rozczarować. Ten sam Sąd Okręgowy, tylko w różnych składach, wydał dwa sprzeczne ze sobą wyroki, ale skazujące Mirosława Cieluszeckiego. W roku 2004 Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał go za to, że nie zapłacił wszystkich podatków od dochodu Farm Agro Planta za rok 2000. Wcześniej inspektor Urzędu Kontroli Skarbowej w Białymstoku, po przeprowadzeniu szczegółowych badań finansów spółki FAP wydał decyzję, że Farm Agro Planta uzyskała dochód w wysokości 2.806.557 zł

czyli prawie dwa miliony większy niż zadeklarowany. Tenże sam Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Cieluszeckiego po raz drugi. Z uzasadnienia wyroku IIIK 113/08 – „na podstawie całokształtu okoliczności, ujawnionych w toku przewodu sądowego, sąd ustalił następujący stan faktyczny:” spółka Farm Agro Planta w 2000 roku wykazała stratę w wysokości 1.028.317 zł. Zapadł wyrok skazujący Cieluszeckiego tym razem za działanie na szkodę spółki. W roku 2019 wyrok się uprawomocnił i tym samym w obiegu prawnym zaczęły funkcjonować dwa sprzeczne ze sobą wyroki. Jeden stwierdził, że Cieluszecki wypracował zysk w 2000 roku a drugi, wyrok po 18 latach stwierdza, że spowodował stratę w 2000 roku. Nasuwa się tu pytanie do zwolenników poglądu, że „wyrok sądu rzecz święta” ... TYLKO KTÓRY?

WYWIAD ► PUBLICYSŃCI O SPORZE WOKÓŁ WYROKU TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO

## OBOWIĄZKIEM WIERZĄCYCH JEST STANIE PO STRONIE ŻYCIA

Nie jestem naiwny, uważam, że tę sprawę należało przeprowadzić znacznie wcześniej. Wolalbym też, aby orzeczenie wydał Trybunał Konstytucyjny w innym składzie. Tym nie mniej – obowiązkiem ludzi wierzących jest z jednej strony stanie po stronie życia. Z drugiej – nie eskalacja konfliktu, ale jego łagodzenie, działanie poprzez modlitwę. Także za tych, którzy są po drugiej stronie – mówi Nowemu Telegrafowi Warszawskiemu dr Tomasz Terlikowski, filozof i publicysta.

**Od wielu dni trwają protesty po decyzji Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji eugenicznej. Czy zaskoczyła Pana ich skala?**

Dr Tomasz Terlikowski: Nie zaskoczyły mnie same protesty. Jeśli coś mnie zaskoczyło, to ich gwałtowność i wulgarność. To, że jedynie, co mają do zaproponowania protestujący to słowa wypier... i jeb...ć PiS, jeb...ć Kaję Godek. Można z Kają Godek się nie utożsamiać, ale agresja, jaka jest w nią wymierzona, jest bardzo nie-

bezpieczna. Natomiast samo orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego nie mogło być inne. Wpisuje się we wcześniejsze podobne orzeczenia TK – z 1997 roku, gdy Trybunał Konstytucyjny kierowany przez prof. Andrzeja Zolla wydał orzeczenie o niezgodności z Konstytucją aborcji z przyczyn społecznych, czy orzeczenia z 2014 roku, gdy TK, którego prezesem był prof. Andrzej Rzepliński uznał za zgodną z Konstytucją klauzulę sumienia. Więc ten wyrok wpisuje się w poprzednie, nie mógł być inny.

**No tak, jednak argument osób, które wsparły te protesty jest taki – rodzisz, wspaniale. Ale nie można zmuszać kobiet do heroizmu, trzeba dać wybór?**

Ale właśnie przeciwnicy zakazu dają jedyny wybór – aborcję, czyli zabicie dziecka. Tymczasem prawdziwy wybór daje Kościół, gdzie są liczne fundacje, domy opieki – choćby prowadzone przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. To jest prawdziwy wybór, natomiast zwolennicy aborcji dają tylko jedną

alternatywę. A gwałtowność protestu sprawia, że niestety wielu moich znajomych, choć jest za życiem, woli w sprawie milczeć.

**Może nie tylko z uwagi na gwałtowność protestu. Ja osobiście jestem za życiem, ale to, w jaki sposób przeprowadzono tę sprawę budzi moje wątpliwości. Bo raz – uważam, że kobietom wychowującym dzieci niepełnosprawne należy się pomoc państwa, a w Polsce i to pod obecnymi rządami okazało się, że jest z tym problem. Dwa – Trybunał Konstytucyjny w obecnym składzie jest kojarzony jednoznacznie z partią rządzącą. Trzy**

**– i to największy mój zarzut – Prawo i Sprawiedliwość podchodziło do tej sprawy bardzo instrumentalnie. Pamiętam, jak obrońców życia wyzywano od pajaców?**

Może po kolei. Przede wszystkim wielkie słowa uznania należą się rzeczywistości oddanym sprawie osobom, jak poseł Bartłomiej Wróblewski, który zgłaszał wnioski do TK. Czy niektórym sędziom Trybunału, jak choćby sprawozdawcy, sędziemu Justynowi Piskorskiemu. Natomiast nie jestem naiwny, uważam, że tę sprawę należało przeprowadzić znacznie wcześniej. Wolalbym też, aby orzeczenie wydał Trybunał Konstytucyjny w innym składzie. Tym nie mniej – obowiązkiem ludzi wierzących jest z jednej strony stanie po stronie życia. Z drugiej – nie eskalacja konfliktu, ale jego łagodzenie, działanie poprzez modlitwę. Także za tych, którzy są po drugiej stronie.

## EMOCJE ROZHUŚTANE CELOWO. TO DROGA DONIKĄD

Jarosław Kaczyński celowo wprowadził gorący konflikt na jeszcze wyższy poziom, do pożaru dolał jeszcze benzyny. Ma w tym konkretny cel, chce się kreować jako obrońca wiary i scalić PiS z Kościołem. To moim zdaniem droga donikąd – mówi Nowemu Telegrafowi Warszawskiemu Andrzej Stankiewicz, zastępca redaktora naczelnego portalu Onet.pl.

**Trwa ostry spór polityczny, kilka dni temu wicepremier Jarosław Kaczyński dodatkowo mobilizował zwolenników Prawa i Sprawiedliwości.**

Andrzej Stankiewicz: Oceniam to bardzo źle. Władza nie jest od tego, by eskalować emocje, ale by tempertaturę dyskusji obniżyć. Tymczasem Jarosław Kaczyński, wicepremier odpowiedzialny za policję i resorty siłowe nawołuje sympatyków własnej partii do tego, by wychodzili na ulice, pod kościoły, bronili ich.

**No tak, ale po stronie protestujących naprawdę dochodzi do zacho-**

**wań skandalicznych – są profanacje, zakłócania Mszy Świętych?**

Ja tych najradzykalniejszych działań nie bronię, ale po stronie demonstrujących zawsze są ostre wystąpienia. A rząd jest od tego, by starać się obniżyć te emocje. Tu mamy coś wręcz odwrotnego, a Kaczyński jest przecież wicepremierem odpowiedzialnym za resorty siłowe, które o bezpieczeństwo wokół tych protestów powinny zadbać. I są tu dwie teorie.

**Jakie?**

Jedna, że prezes PiS stracił kontakt z rzeczywistością. Że kompletnie się pogubił. Ale jest też druga teoria, że

robi to wszystko celowo, żeby zrealizować konkretny plan. Proszę zwrócić uwagę, że od kilkunastu dni znacznie mniej mówi się o epidemii. A tu sytuacja jest dramatyczna – wzrost zakażeń, kolejne obostrzenia, brak respiratorów. Jest też drugi cel. Kaczyński doskonale zdaje sobie sprawę, że tym tematem rozbują potężne emocje. A więc do tłących się pożarów – protestów rolniczych, protestów przedsiębiorców, dramatu w ochronie zdrowia, dodał spór światopoglądowy.

**On dodał? Decyzję podjął Trybunał Konstytucyjny, nie rząd.**

Ale to Jarosław Kaczyński dał przyzwolenie na to, by Trybunał Konstytucyjny wydał taki, a nie inny wyrok w tym akurat czasie. Zyskuje na tym bardzo mocne złączenie z Kościołem. Liczy, że hierarchowie pomogą wygasić złość wsi wywołaną piątką dla zwierząt. Gra na polaryzację, w której wyborcy będą musieli się określić – albo jesteśmy z Kościołem, rządem, albo z „wrogami Polski, wrogami wiary i Kościoła”. Ta gra jest oczywiście bardzo ryzykownym działaniem. Ale polaryzacja może się opłacić – bo nawet, gdy zostanie PiS-owi 20 proc. elektoratu, to zostanie to elektorat najtwardszy, najbardziej radykalny i oddany. Kaczyński chce prowadzić do zrośnięcia władzy PiS i Kościoła w jedno. Wciąga hierarchię do bardzo real-

nej współpracy – chce wymusić na Kościele sojusz na zasadzie – „Ja wam dałem zakaz aborcji, teraz wy mi musicie się odwdziżyć”. To odwdziżenie się ma polegać na konsolidowaniu przez biskupów i proboszczów elektoratu PiS. Kaczyński po prostu doskonale wie, że z Covidem może przegrać. Więc wciąga emocje na znacznie wyższy poziom. Bo ten COVID gdzieś tam jest, niektórzy chorują, niektórzy mają znajomych na kwarantannie, ale to nie jest jeszcze powszechna emocja. A Kościół katolicki, wiara, to emocja dotycząca praktycznie wszystkich. Zarówno tych mocno wierzących, jak i nie wierzących, będących z wiarą na bakier. Włącza więc o wiele większą emocję. Więc bieżące kwestie, czy Morawiecki sobie radzi, czy nie, schodzą na dalszy plan. Czy jest zakażeń tysiąc w tę, czy w inną stronę – nie ma znaczenia, bo emocje weszły na wyższy poziom. Żeby było jasne, uważam, że to droga donikąd.

BAZAR GOCLAW PĘTLA DO LIKWIDACJI

# Mieszkańcy bez sklepów, ludzie na bruku?



**K**ilkadziesiąt osób straci zatrudnienie, padną rodzinne przedsiębiorstwa, w wielu przypadkach prowadzone przez ludzi tuż przed emeryturą. Praga Południe i jej mieszkańcy tracą lubiane miejsce zakupów, a dzielnica i całe miasto – ważny element kształtowania społeczności miejskiej. Bazar Goclaw Pętla będzie zlikwidowany. Dzielnica umywa ręce. Spółdzielnia uspokaja,

że „jeszcze przez jakiś czas kupcy będą mogli handlować”. „To dla nas wyrok” – żalą się przedsiębiorcy.

Tylko do końca stycznia obowiązywać będzie umowa kupców z bazaru na pętli przy ulicy Bora Komorowskiego 2. Umowy wypowiedziała im spółdzielnia Goclaw-Lotnisko, do której należy teren pod bazarciem. Na miejscu targowiska powstają bloki. – Nie rozumiem tej decyzji. Przecież obok bazaru jest dużo miej-

sca, na którym bloki mogą powstać. Niech bazarek zostawia w spokoju! To miejsce pracy wielu ludzi, kilkudziesięciu przedsiębiorców. Często są to osoby w wieku przedemerytalnym. Co zrobią, gdy pozbawi się ich miejsc pracy? – oburza się Renata Gierłowska, prezes kupców z bazaru Goclaw Pętla. Co na to spółdzielnia? Jak zapewnił w rozmowie z mediami jej prezes, samo rozwiązanie umowy nie będzie jeszcze oznaczać końca pracy

kupców. Będą oni mogli dalej prowadzić działalność, dopóki nie ruszą prace budowlane, tyle, że na zasadzie bezumownej. – No tak, ale to oznacza, że po styczniu będziemy działać na zasadzie, że nie znamy dnia ani godziny – oburza się jeden z handlujących. Przedstawiciele dzielnicy Praga Południe utrzymują, że dzielnica nie ma w sprawie bazaru nic do gadania, bowiem bazar ten jest terenem prywatnym. – To trochę niezrozumiałe – mówi

Krzysztof Wysocki, radny Pragi Południe z Goclawia. – Przecież to miejsca pracy. Dzielnica może odmówić zgody na budowę. Może też, jeśli nie da się zatrzymać wyrzucenia kupców, przynajmniej zadbać o to, by zapewnić im alternatywne miejsce dla prowadzenia działalności – podsumowuje. Bazar na pętli istnieje od blisko trzydziestu lat. Daje miejsca pracy około 50 osobom.

(az)

## KOMENTARZ ► BROŃMY BAZARKÓW

### Element miejskiej tożsamości

**Antoni Zankowicz**

**L**okalne bazarki i targowiska, na których możemy zakupić różnego rodzaju towary, decydują o „miejskości” danego obszaru. Nie brak wśród nich także miejsc kultowych, jak Bazar Banacha, Hale Mirowskie, a po prawej stronie Wisły Bazar Różyckiego czy bazar na pl. Szembeka. W krótkiej historii Goclawia zapisał się też bazar na pętli, chwalony przez mieszkańców za choćby wysokiej jakości żywność, którą można tam kupić. Niestety od

lat bazarki, targowiska, często są likwidowane. W samej Warszawie doszło do skandalicznych sytuacji uderzania w kupców na przykład z pl. Defilad, których brutalnie usunięto, czy kupców z podziemi Dworca Centralnego. Wiele lokalnych samorządów preferuje zagraniczne podmioty handlowe, dyskonty, kosztem rodzimego handlu. W przypadku bazaru na pętli samorząd w teorii nie ma nic do gadania, jednak naszym zdaniem władze dzielnicy powinny poszukać rozwiązań, które wspomogą kupców. Pamiętajmy, że



to polscy kupcy byli tymi, którzy na przełomie lat 80. i 90. wzięli sprawy w swoje ręce

i kładli fundament pod polski kapitalizm. Przede wszystkim jednak mamy lockdown, jeste-

śmy u progu kryzysu. Czy na pewno stać nas na likwidację kilkudziesięciu miejsc pracy?



PORANNY POŻAR W BLOKU  
PRZY WASZYNGTONA 33

## Na wersalce były ZWĘGLONE ZWŁOKI

**D**o niewyobrażalnej tragedii doszło w poniedziałek, 2 listopada o 9.00 rano w bloku przy alei Waszyngtona 33 na Grochowie (obok Kinowej). W jednym z mieszkań wybuchł pożar. Strażakom udało się ugasić ogień. Niestety, w lokalu na wersalce odnalezione zostały zwęglone ludzkie zwłoki. Patrol policji zauważył dym wydobywający się z mieszkania na pierwszym piętrze budynku. Na miejsce przyjechała straż pożarna. Podjęta została

dramatyczna akcja gaśnicza. Ogień udało się opanować, jednak w mieszkaniu, na wersalce odnaleziono zwęglone zwłoki. Działanie lekarza było czystą formalnością – mógł on jedynie stwierdzić zgon. Na miejscu pojawił się prokurator, który z pomocą policjantów wykonywał czynności śledcze. Trwa ustalanie dokładnych okoliczności pożaru. Ewakuacja budynku nie była konieczna, mieszkańcy innych lokali nie ucierpieli. Blok przy al. Waszyngtona 33 to 11-pię-

trowy budynek na skrzyżowaniu ulic Waszyngtona z Kinową, zbudowany w drugiej połowie lat 70-ych XX wieku (jego „bliźniaczem” budynkiem jest budynek przy Kinowej 25), w którym znajduje się 309 mieszkań. Pożar, do którego doszło w dzień zaduszny nie był pierwszym – w Boże Narodzenie, 25 grudnia 2012 roku doszło do pożaru na 3 piętrze, wtedy kobietę mieszkającą w lokalu udało się uratować.

(az)

fol: Pixabay

PRZETRWAŁY KOMUNĘ I III RP. WYKOŃCZY  
JE LOCKDOWN?

## Na ratunek rurkom z Wiatraka!



**I**stnieją od 1958 roku. Są kultowym smakiem naszej dzielnicy. Rurki z bitą śmietaną z Ronda Wiatraczna! Teraz, w lockdownie właścicielom grozi bankructwo. Na Facebooku zamieścili wstrząsający list z prośbą o pomoc: „Droży! Jesteście z nami od 1958 roku, kiedy to dziadek Kostek wymyślił, że zamiast pączków będzie sprzedawał rurki z bitą śmietaną, potem długo opracowywał ciasto

o pomoc. Wszyscy przedsiębiorcy liczą straty i nie zanosi się na to, by było lepiej. Nasze rodzinne, tradycyjne przedsiębiorstwo ledwo dyszy. Zakaz spożywania posiłków na ulicy wbił nam nóż prosto w serce i mimo prób wyjścia z sytuacji obronną ręką, dodawano kolejne obostrzenia. Niestety grozi nam bankructwo. Jakoś

**62**  
lata przetrwały  
rurki z ronda  
Wiatraczna

dawaliśmy radę do tej pory, ale teraz nie mamy praktycznie wyjścia, dlatego postanowiliśmy zwrócić się

i w końcu przerobił starą maszynę do ubijania masła i zaczął używać jej do nabijania śmietaną chrupiących rurki. Przetrwaliśmy okropne czasy PRL-u, byliście z nami, kiedy zmieniał się ustrój, zaznaczaliście, że jesteśmy dla Was ważni – czytamy w liście.

„Kilka lat temu, kiedy zawisło nad nami widmo wyburzenia pawilonów, walczyliście o nas jak lwy i udało się wszystko odroczyć. Dziś też prosimy

do Was z apelem i prośbą, by wspierać lokalne przedsiębiorstwa. Jesteśmy przygotowani by zwinąć Wam rurki w zgrabne paczki, byście mogli rozkoszować się nimi w domu. Gofry pakujemy w pojemniki żeby dotarły bezpiecznie do domu czy samochodu, bo przecież tam wolno jeść.

Prosimy o pomoc, bo przyszłość jawi nam się w czarnych barwach!

(źródło: Facebook.com)

fol: Pixabay

### MORDOWANO ICH BO BYLI POLAKAMI

## Pamięć o rocznicy krwawej rzezi

**O**brona Pragi była ostatnią wielką bitwą Powstania Kościuszkowskiego i I Rzeczypospolitej. Zakończyła się krwawą rzezią mieszkańców. 4 listopada obchodziliśmy kolejną rocznicę tragicznych wydarzeń.

„4 listopada, obchodziliśmy 226. rocznicę Rzezi Pragi. Dzień ten zapisał się w kalendarzu Pragi i Warszawy jako jeden z najkrwawszych w dziejach. Co

roku oddajemy hołd tym, którzy podjęli heroiczną walkę i bronili Pragi oraz Warszawy. To ważna lekcja historii, z której każdy z nas powinien wyciągnąć wnioski i pamiętać, że wszyscy jesteśmy różni, a jedność narodu jest wartością niepodważalną, którą należy pielęgnować. W tym roku, u zbiegu ulic Św. Cyryla i Metodego oraz ulicy Targowej, stanęła tymczasowa wystawa plenerowa, która przypomni o he-

roicznej walce stoczonej ponad dwieście lat temu w obronie naszej tożsamości. Zachęcamy do obejrzenia wystawy” – informuje Urząd Dzielnicy Praga-Północ. Zakończona rzezią mieszkańców, którzy byli mordowani tylko dlatego, że byli Polakami na rozkaz dowodzą-

cego rosyjskimi wojskami generała Wiktora Suworowa.

(Warszawski Serwis Prasowy)



fol: Wikipedia

**Paweł Rabiej nie jest już wiceprezydentem Warszawy! Decyzję o dymisji polityka Nowoczesnej podjął osobiście prezydent, Rafał Trzaskowski. Powód? Rabiej w trakcie największego koronakryzysu wyjechał za granicę. Jak ujawnili dziennikarze polityk nie odbierał telefonu, a dzwoniący słyszeli w tle język... grecki. Potem oznajmił, że udał się na urlop, ze względów zdrowotnych. Jak się okazało, bez zgody prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Prezydent podjął we wtorek decyzję o dymisji swojego zastępcy.**

**W** związku z tym, że wiceprezydent Paweł Rabiej odpowiedzialny za obszar zdrowia w Urzędzie m.st. Warszawy, w trudnej dla wszystkich sytuacji epidemicznej udał się na urlop bez mojej wiedzy i zgody, podjąłem decyzję o jego dymisji” – napisał Rafał Trzaskowski w przesłanym mediom oświadczeniu. „To było działanie skrajnie nieodpowiedzialne w trakcie pandemii” – dodał w programie „Kropka nad I” Moniki Olejnik. Wszystko przez to, że Paweł Rabiej we wtorek... zniknął. Jak poinformował TVN udał się na urlop. Polityk poinformował dziennikarzy, że wyjechał na urlop, ponieważ zalecili mu to lekarze po tym, gdy przeszedł COVID-19. Utrzymywał, że składał wnioski o urlop przez internet. Okazało się jednak, że o wniosku Rabeja nie wie Rafał Trzaskowski, czyli jego przełożony, ani inni przedstawiciele urzędu. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Paweł Rabiej jako wiceprezydent nadzoruje stołeczne szpitale. „Przepraszam za zaistniałą sytuację, nie miałem świadomości że mój wniosek o wolne dni na rehabilitację po przejściu COVID-19 nie został w ub. tyg. zatwierdzony. To był mój błąd w systemie wniosków. W związku z tym będę jutro w @warszawa w pracy” napisał polityk na Twitterze. Jednak obecność „w pracy” wiceprezydenta nie będzie konieczna. Rafał Trzaskowski podjął decyzję o zdymisjonowaniu swojego zastępcy. Paweł Rabiej ma 49 lat. Był dziennikarzem, w 2015 roku współzakładał partię Nowoczesna Ryszarda Petru. W roku 2018 startował na prezydenta Warszawy, ostatecznie zrezygnował na rzecz Rafała Trzaskowskiego. Został wiceprezydentem, odpowiedzialnym za szpitale. Kilka tygodni temu ogłosił, że ma COVID-19. Jego wyjazd przez polityków PO został porównany do wyjazdu Ryszarda Petru na Maderę w czasie protestu opozycji w Sejmie. Teraz prezydent odpowiedzialny za służbę zdrowia wyjechał w czasie, gdy sytuacja jest wręcz dramatyczna. „W związku z tym, że wiceprezydent Paweł Rabiej odpowiedzialny za obszar zdrowia w Urzędzie m.st. Warszawy, w trudnej dla wszystkich sytuacji epidemicznej udał się na urlop bez mojej wiedzy i zgody, podjąłem decyzję o jego dymisji” - poinformował prezydent Rafał Trzaskowski. Obszar zdrowia, za który dotychczas odpowiadał wiceprezydent Rabiej, przejęła wiceprezydent Renata Kaznowska. W sprawie jest drugie dno. Paweł Rabiej jest politykiem Nowoczesnej, a partia ta – według naszych rozmówców – traci pozycję w Koalicji Obywatelskiej. – Usunięcie Pawła Rabeja to była słuszna decyzja. Ale też wpisuje się w grillowanie Nowoczesnej – mówi poseł PiS, Paweł Lisiecki. – Prezydent nie mógł postąpić inaczej. Jednak to też politycznie prezent dla nas, bo Nowoczesna generalnie przestaje się liczyć w ramach koalicji – dodaje zastrzegający anonimowość polityk PO. Z kolei radna Koalicji Obywatelskiej z ramienia Nowoczesnej, Anna Auksel-Sekutowicz powiedziała w rozmowie z agencją informacyjną New-

seria, że przede wszystkim liczyć powinno się to, by nowy wiceprezydent był merytoryczny, choć chciałaby, by był to ktoś z Nowoczesnej. „Na pewno nowym wiceprezydentem Warszawy będzie osoba merytoryczna. Chciałabym, żeby była to osoba z szeregów Nowoczesnej, natomiast to są kwestie, które są dyskutowane na poziomie władz. Najważniejsze, aby nowy wiceprezydent mógł szybko przejąć swoje obowiązki i aby miał dużą wiedzę i doświadczenie w pracy w samorządzie. Mamy tak trudne czasy, że uczenie się w tym momencie nie jest tutaj dla nas najważniejsze. Powinniśmy proponować to stanowisko osobie bardzo merytorycznej” – powiedziała w rozmowie z Newserią.

# Trzaskowski WYRZUCIŁ RABIEJA

Paweł Rabiej ma 49 lat. Był dziennikarzem, w 2015 roku współzakładał partię Nowoczesna Ryszarda Petru. W roku 2018 startował na prezydenta Warszawy, ostatecznie zrezygnował na rzecz Rafała Trzaskowskiego. Został wiceprezydentem, odpowiedzialnym za szpitale. Kilka tygodni temu ogłosił, że ma COVID-19. Jego wyjazd przez polityków PO został porównany do wyjazdu Ryszarda Petru na Maderę w czasie protestu opozycji w Sejmie. Teraz prezydent odpowiedzialny za służbę zdrowia wyjechał w czasie, gdy sytuacja w mieście jest wręcz dramatyczna

ZDROWIE ► SZPITAL NARODOWY JUŻ DZIAŁA. MA ODCIĄŻYĆ NIEWYDOLNY SYSTEM

## STOŁECZNA SŁUŻBA ZDROWIA NA

# KRAWĘDZI!



**Pacjenci „w średnim stanie” chorzy na COVID-19 mają trafić do Szpitala Narodowego – placówki przygotowanej specjalnie do tego celu na Stadionie Narodowym. Miasto użycza dla szpitala autobusy miejskie. Sytuacja stołecznej służby zdrowia jest w tej chwili dramatyczna. Placówki medyczne są na granicy mobilności. W czwartek do szpitala na Stadionie Narodowym trafił pierwszy pacjent. Początkowo w placówce ma być 300 miejsc, docelowo ma być ich nawet 1000. Podobną drugą placówką w stolicy jest szpital przygotowywany w hali Expo. A kolejne takie placówki mają powstać w całym kraju.**

**S**ystem zdrowotny w Warszawie jest niemal niewydolny. Szpitale z pacjentami chorymi na COVID-19 są przeciążone. Karetki jeżdżą po mieście, a czasem i regionie próbując szukać miejsc dla ciężko chorych, wymagających błyskawicznej opieki pacjentów. W odciążeniu stołecznej służby zdrowia ma pomóc Szpital Narodowy – czyli specjalny szpital utworzony na terenie PGE Stadionu Narodowego. Placówka już działa – w czwartek umieszczony w niej został pierwszy pacjent.

Na razie szpital ma pomieścić 300 pacjentów, docelowo ma być ich 1000. Co ważne, szpital nie będzie służył leczeniu najcięższych przypadków, ale będzie pomagał ludziom ze „średnim” przebiegiem choroby. Najciężej chorzy, w przypadku pogorszenia stanu będą umieszczani w innych szpitalach. Pomoc w transporcie do nowego szpitala zaoferowało Miasto Stołeczne Warszawa. Jak zapowiedział prezydent Rafał Trzaskowski, chorzy będą transportowani autobusami miejskimi, wyposażonymi w stanowiska tlenowe.

„Zdecydowałem, że Miasto Stołeczne Warszawa pomoże w transporcie chorych na #koronawirus do tymczasowego szpitala na PGE Narodowy! Przygotowujemy dwa autobusy Warszawski Transport Publiczny i instalujemy w nich stanowiska z tlenem. W ten sposób odciążymy karetki, a pogotowie będzie mogło pomóc większej liczbie potrzebujących” – napisał na Facebooku prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. A sytuacja w Warszawie i na Mazowszu jest faktycznie niezwykle trudna. Jak przyznał w środę

minister zdrowia Adam Niemiński, system zdrowia jest na granicy wydolności: „Nasz system opieki zdrowotnej dochodzi, czy jest, na granicy wydolności. Oczywiście wykonujemy kolejne kroki, które służą jego rozbudowie, ale to jest czas, kiedy trzeba włączyć hamulec awaryjny” – mówił szef resortu zdrowia na konferencji prasowej. Z kolei w czwartek w TVN24 minister Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów mówił, że ma granicy wydolności jest system w Warszawie i na Mazowszu: „Doktor Zaczyński

rzeczywiście poinformował, że dziś przyjadą pierwsi pacjenci na Stadion Narodowy. W Warszawie i na Mazowszu służba zdrowia jest na granicy wydolności. W związku z tym, będą to pacjenci, którzy zwolnią w tradycyjnych szpitalach łóżka dla tych, będących w cięższym stanie” – tłumaczył Michał Dworczyk. Jednym z kluczowych problemów są braki kadrowe. Były one przyczyną wstrzymania planowych przyjęć w szpitali powiatowym w Otwocku.

(źródło: NTW, TVN24, TVN Warszawa, Facebook.com)

PIENIĄDZE ► NIEPOKOJĄCE DANE EKSPERTÓW

# PODATKOWY ARMAGEDON?

Mimo zapewnień, że podwyżki podatków nie będzie, już wiadomo o nowych opłatach, które w ramach „uszczelnienia” systemu w przyszłym roku obciążą niektóre grupy podatników. Wśród nich jest tzw. opłata cukrowa nałożona na producentów i dostawców napojów słodzonych. Zapewne wejdzie w życie także podatek od sprzedaży detalicznej zapowiedziany już kilka lat temu. Zdaniem Roberta Gwiazdowskiego z Centrum im. Adama Smitha nowe obciążenia są nieuniknione, skoro rząd wydaje i zadłuża się na taką skalę.

Czeka nas fala nowych podatków, które dla zmyłki nie będą nazywane podatkami. Zresztą to nic nowego, bo od lat państwo udaje, że nas nie opodatkowuje. Przykładowo składka na ubezpieczenia emerytalne to nic innego jak podatek celowy na emeryturę. I to nie dla tych, którzy płacą ten podatek, tylko dla tych, którzy dzisiaj pobierają te świadczenia – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes dr hab. Robert Gwiazdowski, prof. Uczelni Łazarzskiego, przewodniczący Rady Programowej Centrum im. Adama Smitha. – Będziemy więc mieli różnego rodzaju opłaty, ostatnio bardzo popularne, tudzież inne daniny publiczne. Państwo wydaje, więc musi mieć skądś na to

pieniądze. Według danych Ministerstwa Finansów po wrześniu br. deficyt budżetu państwa wyniósł 13,8 mld zł, ale znowelizowana w sierpniu ustawa zakłada niedobór na poziomie niemal 109,4 mld zł. Na środowej konferencji premier Mateusz Morawiecki podkreślił, że na koniec roku deficyt będzie zapewne niższy niż założony w ustawie, a nadwyżka trafi na ratowanie przedsiębiorstw i miejsc pracy z najbardziej zagrożonych branż. Niewiele lepiej zapowiada się przyszły rok, gdy wydatki mają przekroczyć wpływy o 82,3 mld zł. Dlatego też rząd szuka pieniędzy, które pozwoliłyby mu zwiększyć dochody budżetu i pokryć wszystkie zobowiązania socjalne. Już uchwalono opłatę cukrową, którą

to ustawę mimo apeli producentów napojów na bazie soków z owoców oraz branży sadowniczej podpisał prezydent Andrzej Duda. Ważą się również losy podatku handlowego, konkretnie to, czy odwołanie Komisji Europejskiej od wyroku akceptującego wprowadzenie tego podatku w kształcie przyjętym przez rząd zostanie przyjęte, czy odrzucone. Rzecznik generalna TSUE uznała w połowie października, że polski podatek od sprzedaży detalicznej nie narusza unijnego prawa w dziedzinie pomocy państwa. Tę opinię mogą, ale nie muszą, brać pod uwagę

sędziowie trybunału. Nowa danina pierwotnie miała obowiązywać od września 2016 roku, ale została zawieszona do końca tego roku. – Po trzecie, będziemy mieć poza opłatą tzw. solidarnościową nowe podatki, które wymierzone będą w tych, którzy mają coś więcej, np. w posiadaczy nieruchomości – wylicza Robert Gwiazdowski. – Ci, którzy mają większą nieruchomość, zapłacą większy podatek od tzw. deszczówki. Na każdym kroku będzie coś, co spowoduje, że zapłacimy więcej. Generalnie wydaje mi się, że podwyżki różnych danin publicznych albo wprowadzanie

nowych to jest tylko kwestia czasu. Kolejny pomysł to podatek od deszczu – limit powierzchni, od której trzeba będzie odprowadzić daninę za zabudowanie więcej niż połowy działki, spadnie z 3,5 tys. mkw. do 600 mkw. (do tej pory podatek obowiązywał od zabudowania 70 proc. gruntu). A to oznacza obciążenia i dla właścicieli domów, i dla mieszkańców budynków wielorodzinnych. Ekspertki Pracodawców RP wskazują na jeszcze inne obciążenia, które dotkną przedsiębiorców i konsumentów – nowy podatek od alkoholu w małych butelkach oraz opodatkowanie spółek komandytowych, a także podwyżkę podatku od nieruchomości, ograniczenie ulgi abolicyjnej, z której korzystają polscy podatnicy zarabiający za granicą, oraz utrzymanie wyższych stawek VAT. Przedstawiciele przedsiębiorców apelują, by odłożyć w czasie wprowadzanie nowych obostrzeń. – W naszej ocenie czas kryzysu to nie jest odpowiedni moment na zwiększanie obciążeń. Przeciwnie, potrzebne są działania proinwestycyjne, które pozwolą zminimalizować negatywne skutki recesji – oceniają reprezentanci Pracodawców RP.

(Newseria)



Czas kryzysu to nie jest odpowiedni moment na zwiększanie obciążeń. Przeciwnie, potrzebne są działania proinwestycyjne, które pozwolą zminimalizować negatywne skutki recesji – oceniają eksperci